

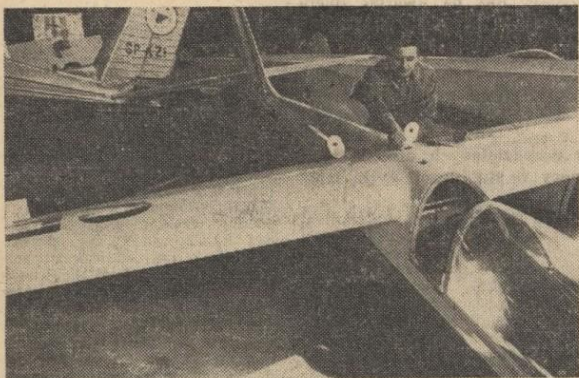
Rekord Polski Waldemara Jaworskiego

W poprzednim numerze gazety, Waldemar Jaworski był jeszcze na Szybowcowych Mistrzostwach Polski seniorów w Lesznie. Obecnie przebywa już w województwie poznańskim, gdzie

nej 400 kilometrów ze średnią prędkością 125,22 km/godz. Rekord reprezentanta naszego Aeroklubu był — obok nowego, najlepszego w skali kraju wyniku Adeli Dankowskiej w przelocie

co gwarantuje mu pozostanie w szybowcowej narodowej kadrze Polski.

wa.



Na sukcesy Waldemara Jaworskiego pracowało od szeregu lat wielu ludzi. Między innymi widoczny na zdjęciu mechanik szybowcowy — Jan Kozielec.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

zgodnie z obowiązkami służbowymi, świadczy usługi agrolotnicze. W międzyczasie zdążył jednak przywieźć do Świdnika nowy rekord Polski ustanowiony w przelocie po trasie docelowo-powrot-

po trasie docelowo-powrotnej 500 km pań — jedynym w tegorocznych mistrzostwach.

W klasyfikacji ogólnej Waldemar Jaworski uplasował się na IX pozycji w klasie otwartej,

Odwiedziłem Darłówek

Gdy lato w pełni, kto żyw wyrusza na wypoczynek. W tym roku wraz z lawiną turystów przebywałem na Wybrzeżu. Po tradycyjnym pobycie na Helu i Westerplatte, po spacerach na Targu Dominikańskim gdzie trwały nieprzerwanie imprezy kulturalne i handlowe „wyskoczyłem” na dzień z Gdańska do Darłówek. Spójrzanie na życie wczasowiczów w ośrodku wypoczynkowym WSK w nowych warunkach — pomyślałem — to okazja. Reszta była formalnością. 5 sierpnia do celu zawioli mnie szczyński express.

Ostatni raz przebywałem w ośrodku dokładnie 4 lata temu. O tego czasu wiele się zmieniło — rozpoczął swą opowieść mój pierwszy rozmówca nowy kierownik ośrodka — RAJMUND JOŹWINSKI. Mówić o kimś pod nieobecność trochę nie wypada ale faktów ukryć się nie da. Mój poprzednik nie przejmował się zbytnio obiektem. Przebywał w

nim dorywczo, a co najbardziej rzucało się w oczy, pozostawił po sobie jedno wielkie wyspiśko gruzu i śmieci. W październiku ubiegłego roku we czwórce tzn. dozorca, dozorczyń, hydraulik i ja zabraliśmy się do oczyszczania terenu. Początkowo mieliśmy do

(Dokończenie na str. 4)

Mam pomysł ale...

Zakład otrzymuje radzieckie wentylatory montowane następnie w śmigłowcach. W międzyczasie nasi konstruktorzy wprowadzili zmianę, w związku z czym z otrzymywanych wentylatorów wymontowano się przegub dwukulkowy, wiatrak z gumowymi skrzydłami i dwie śruby M8x52 z podkładkami i nakrętkami. Pracownikiem, który wykonuje te operacje jest Andrzej Trąbka z wydziału 540. Tak dzieje się od 1980 r. Zarówno przegub, który jest najbardziej atrakcyjną pozycją jak i pozostałe wyroby składowane są w pojemnikach bez żadnego zabezpieczenia. Zainteresowanie tymi wyrobami jest bardzo duże. Chętnych bezplatnego nabycia jest wielu. Krótko mówiąc, detale są rozkradane.

Zaniepokojony tą sytuacją Andrzej Trąbka, chciał zmienić ją na korzyść zakładu. 8 maja 1981 roku złożył więc projekt racjonalizatorski z wnioskiem przekazywania tych wyrobów do sklepu przyzakładowego. Długo czekał na odpowiedź. Wreszcie 4 marca br. otrzymał ją, w której czytamy: „Oddalić, nie stanowi projektu racjonalizatorskiego, nie stanowi rozwiązania technicznego, a jedynie propozycję sprzedaży zbędnych części. Propozycja jest jednak słuszną i winna być załatwiona w ramach TJ i DR”. Podpisał: główny specjalista ds. postępu technicznego inż. JAN JONCZYK.

Nieco wcześniej, bo w styczniu br. u pana Andrzeja zjawił się przedstawiciel z KTiR, który polecił mi, aby te wyroby odkładał do pojemnika i pilno-

wał, ponieważ sprawa w ciągu miesiąca zostanie załatwiona. Następnie po kilku tygodniach poproszono go telefonicznie, aby zaniósł po jednej sztuce do składnicy złomu, gdzie miała być dokonana wycena.

Było to w marcu i jak do tej pory jest cicho, a części systematycznie ubywa. Teraz mamy już koniec sierpnia, a sprawa ciągle jeszcze nie została załatwiona. Pan Andrzej chętnie by tego pilnował, ale niestety musi pracować i to na akord. Nie ma więc na to czasu. Bardzo ubolewa nad tym, że w zakładzie panuje taka znieczulica, że marnuje się to, co z powodzeniem może być wykorzystane przez innych. A są to części naprawdę atrakcyjne. Przeguby, po niewielkiej przeróbce nadają się do produkcji lampek do obrabiarek, których w zakładzie brakuje, do lusterek samochodowych, cięgienikowych oraz jako ograniczniki do drzwi. Śruby mają duże zastosowanie w modelarstwie i nie tylko.

Sposób załatwienia tego projektu budzi zrozumiały protest. Jak długo można czekać na jego załatwienie. Jeżeli nadal sprawy w ten sposób będą załatwiane, to pracownicy przestaną zgłaszać swoje pomysły.

A.E.

Zasady umarzania
kredytu „MM”

O umorzenie kredytów zaciągniętych w wysokości do 70 tys. zł do końca ubiegłego roku, a więc kredytów starych, mogą ubiegać się kredytobiorcy — członkowie organizacji młodzieżowej i niezrzeszeni, przy dochodzie na jednego członka rodziny nie przekraczającym 3 tys. złotych. Przy naliczaniu dochodu nie bierze się pod uwagę zasługu na wychowawczego. Zgodnie z regulaminem kredyt może być umorzony do 40% od pobranej sumy. W WSK przyjęła się zasada umorzenia od 20 do 40 procent w zależności od dochodu na członka rodziny.

(Dokończenie na str. 2)



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 3 (608)

26 sierpnia 1982 r.

Cena 2 zł

PŁODY ROLNE DLA ZAŁOGI

Wzorem lat ubiegłych, dział socjalny czyni starania w WZSR „Samopomoc Chłopska” o dostawę ziemniaków. Zamówiono 350 ton. Wielkość ta jest kilkakrotnie wyższa od tej jaką zakład otrzymał w ubiegłym roku. Podyktowane jest to ewentualnym nieurodzajem. Dział socjalny przewiduje, że zapotrzebowanie załogi na te plody będzie w tym roku wyższe — pracownicy mogą mieć kłopoty z zakupem ziemniaków u dotychczasowych dostawców. Zamówienie nie zostało wpraw-

dzie potwierdzone, robi się to dopiero po wykopkach i zbilansowaniu potrzeb wszystkich odbiorców, jednak nasz zakład będzie miał pełne prawo do egzekwowania pełnej zamówionej ilości, ponieważ zamówienie zostało złożone w terminie.

Cena jeszcze nie jest znana. Zasady rozprawiania nie ulegną zmianie. Otrzymane ziemniaki dostarczane będą do wyznaczonego punktu przy zakładzie.

Zawarte zostało również porozumienie z Zakładem Ogrodni-

czym w Łęcznej na dostawę ziemnych odmian jabłek. Sprzedaż owoców odbywać się będzie głównie w bufetach wydzielonych. Jeśli jednak zaistnieje potrzeba, uruchomiony zostanie dodatkowy punkt sprzedaży.

Zamówiona ilość jabłek w pełni pokryje potrzeby załogi. Przewiduje się że cena będzie o około 10 proc. niższa od detalicznej. Sprawdzone będą również cebula.

A.E.

KONIEC WAKACJI

Jest nowa szkoła

Część świdnickich dzieci rozpocznie od września naukę w nowej szkole w osiedlu Adamopol.

Na temat tej inwestycji, miejscu jej lokalizacji, wypowiedzia-

choć znacznie polepszą się warunki nauczania, nowa szkoła nie rozwiąże całkowicie problemów lokalowych świdnickiej oświaty.

O nowym obiekcie mówi dyre-



Szkołą podstawową nr 4 jeszcze nie w całej okazałości.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

no w ostatnich latach dostatecznie dużo, również cierpieli, słów. Z dwuletnim posilgiem inwestycja zbliża się do końca. W szkole podstawowej nr 4 podejmiemy naukę około 1000 dzieci, co w zasadniczy sposób wpłynie na zmniejszenie wskaźnika zmianowości nauki w pozostałych placówkach.

ktor szkoły podstawowej nr 4 mgr Augustyn Górka „nasza szkoła to kompleks bardzo funkcjonalnych pawilonów, w których szczególną uwagę zwracamy na przestrzeń. Myślę, że w tej szkole będzie mniejszy hałas niż w pozostałych. Do września prze-

(Dokończenie na str. 3)

GŁOS MŁODYCH

Zadania organizacji w II półroczu

3 sierpnia odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Zakładowego ZSMP, w którym uczestniczyli przewodniczący kół wydziałowych oraz członkowie KC PZPR — tow. Zdzisław Daniluk. Tematami obrad były dokumenty IX Plenum KC PZPR dotyczące młodzieży i plan pracy ZZ ZSMP na II półroczu 1982 r.

W czasie dyskusji stwierdzono jednoznacznie, że Uchwała IX Plenum w odróżnieniu od podobnej z 1972 r., nie zawiera żadnych „obiecane” ale stwarza realne warunki polityczne do rozwiązywania problemów młodego pokolenia. Rozwiązywania problemów przez samą młodzież lub przy jej udziale i wpływie na decyzje dotyczące młodych. Lecz jak ta szansa zostanie wykorzystana, stawa się przedmiotem wszystkich samą młodzieżą. Następnie tow. Daniluk przedstawił atmosferę w jakiej obradowało IX Plenum KC.

Za najważniejsze zadanie na dziś dla Zakładowej Organizacji uznano dotarcie z treścią Uchwały IX Plenum do wszystkich członków ZSMP i jak najszerzej kręgów młodzieży niezor-

ganizowanej, gdyż tylko znajomość uchwały i dokumentów z nią związanych może zapewnić prawidłową jej realizację. Plenum przyjęło harmonogram spotkań młodzieży, których tematem będą dokumenty IX Plenum dotyczące młodzieży. Celem tych spotkań będzie szczegółowe zapoznanie z Uchwałą a także zebranie materiałów, służących do opracowania szczegółowych zadań dla organizacji zakładowej ZSMP.

W dalszej części obrad Plenum zatwierdziło plan pracy ZZ ZSMP i przyjęło harmonogram posiedzeń plenarnych na II półroczu. W planie pracy ZZ znalazły się między innymi:

- ◆ szkolenie na temat statutu i deklaracji ZSMP oraz reformy gospodarczej,
- ◆ działania na rzecz poprawy systemu adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników,
- ◆ działania na rzecz integracji amatorskiego ruchu kulturalnego pod patronatem ZSMP,
- ◆ kontynuowanie prac i popularyzacja idei FASM,
- ◆ organizacja czasu wolnego.

W KOLE ZSMP

Miedzy 10.00 a 10.15 w wydziale produkcji części złącznych panuje cisza. Załoga korzystając z przerwy śniadaniowej spożywa śniadanie i słucha niedzielnej audycji radiowej. Kiedy znikają ostatnie tony „Stawki większej niż życie” Human League, słychać już szum zapuszczanych maszyn.

Prawie trzecia część wydziału — to członkowie ZSMP. Franciszek Likendorf — kierownik, jest członkiem plenium Zarządu Zakładowego, Helena Baszczyk pełni funkcję członka prezydium.

„Kolo” w takim składzie — mówi przewodnicząca Grażyna Zielińska — działa dopiero od stycznia tego roku. Pracujemy obecnie nad uchwałą IX Plenum Komitetu Centralnego. 26 sierpnia mamy zamiar podsumować dyskusję na ten temat. W ramach adaptacji społeczno-zawodowej opiekujemy się młodym kolegą, który miesiąc temu przyszedł na wydział do pracy. Wspólnie z kierownikiem staraliśmy się dla niego o miejsce w hotelu.

W dwanaście osób umawialiśmy się na spędzenie wspólnego lata w ramach akcji prowadzonej przez Zarząd Zakładowy, ale plany rozpadły się ponieważ większość z nas pochodzi ze wsi i urlop trzeba było spędzić przy żniwach i innych polowych robotach. Tylko jedna osoba z kół korzystała ze zorganizowanej przez Zarząd formy wypoczynku.

Kierownik wydziału, w najbliższej przyszłości widzi dla kół wiele roboty. „Jesteśmy w fazie reformy gospodarczej — mówi — chciałbym, aby każdy zauważał mankamenty w pracy wydziału i prawidłowo na nie reagował.

Wydział produkcji części złącznych jest jedynym gdzie wszyscy młodzi do 35 roku życia są członkami ZSMP.

ew.

Urlop w Pasymiu

...na zorganizowanym przez ZZ ZSMP „Obozie wypoczynkowym dla młodych małżeństw i młodzieży”, pracownicy WSK spędzili już po raz piąty. Tego lata na trzech turnusach od 12 lipca do 23 sierpnia, odpoczywało nad jeziorem Kalwa około 150 osób. Większość — to rodziny z dziećmi. Urlopowicze mieszkali w namiotach na kempingu pierwszej kategorii z prysznicami i ciepłą wodą. Organizatorzy zapewnili całkiem przyzwoite obiady w restauracji, sprzęt wodny, sportowy i wiele atrakcji.

Nikt chyba, komu miłe są słoneczne i wodne kąpiele, nie mógł narzekać. Opalenizny przybywało z godziny na godzinę, zarówno amatorom beczynnego wylegiwania się w słońcu na ładzie jak też zwolennikom pływania na sprężynie wodnym. (Do dyspozycji były dwie łódki wiosłowe, rower wodny i żaglówka, która obsługiwała osobą z uprawnieniami żeglarskimi). Kiedy ustępował upał, obóz ożywał. Do zmro-

ku odbijano piłkę siatkową, grano w piłkę nożną, kometkę, tenisa ziemnego, rzucano lotkami. Przez cały czas towarzyszyła muzyka z radia lub magnetofonu. Wieczorami przy ognisku gwar, pieczenie kiełbasek, czasem dyskoteka.

Zdarzały się niedociągnięcia, i nie najlepiej przedstawiała się baza: stare namioty, niektóre mocno uszkodzone, głównie na skutek nieodpowiedniej konserwacji po turnusach w latach ubiegłych, brakowało dostatecznej ilości butli gazowych z palnikami leżaków i stolików, lecz to wszystko szło w niepamięć, co pozostało to najbliższe wspomnienia z letniej przygody.

P.S. — Obóz był organizowany dla ludzi młodych ale ci w gruncie rzeczy nie stanowili przeważającej większości. Warunki finansowe były jednakże korzystne. Opłatność 600 zł od osoby wraz z przejazdem.

ek.

Zasady umarzania kredytu „MM”

(Dokończenie ze str. 1)

Przy załatwieniu formalności niezbędne są dwa dokumenty: zaświadczenie ubiegającego się o pomoc dla młodych małżeństw z funduszu socjalnego. Zaświadczenie pobiera się w Zarządzie Zakładowym ZSMP. Zaświadcze-

nie stwierdzające wysokość pobranego kredytu, aktualny stan zadłużenia i wysokość spłaconej sumy — wydaje PKO.

Po wypełnieniu obydwu zaświadczeń należy złożyć w ZZ ZSMP. Raz na kwartał zbiera się komisja rozpatrująca poszczególne przypadki. Kierując się

regulaminem, wydaje decyzję stosownie do sytuacji. Dalsze postępowanie odbywa się na drodze administracyjnej, albowiem umorzenie kredytów to pomoc z funduszu socjalnego.

ew.

Umorzą czy nie?

Częściowe umarzanie kredytów przydzielanych dla młodych małżeństw jest jedną z form pomocy w stabilizacji życia młodych rodzin.

Młodzi otrzymując zaczarowaną książeczkę z kilkoma blankietami z nadrukiem „MM” marzą jednocześnie o nabyciu bardzo potrzebnych i atrakcyjnych towarów, po to by jak najszybciej, często i skromnie wyposażać i urządzić wynajętą lub własną mieszkaninę. Po zrealizowaniu zakupów, wśród młodych pojawia się niepokój — „umorzą czy nie?”. O tym jednak decydują fakty, które znajdują finał podczas posiedzeń Komisji do spraw umorzenia kredytów „MM” przy Zarządzie Zakładowym ZSMP. Komisja działa w oparciu o obowiązujący regulamin, który dotyczy kredytów udzielanych przez PKO na starych zasadach do górnej granicy 70 tys. zł.

Nasuwa się pytanie, co z kredytami udzielonymi na nowych zasadach, sięgającymi górnej granicy 150 tys. zł obowiązujących od czerwca br? Do dziś jest to sprawa dyskusyjna i odnosi się wrażenie, że coś jednak z konkretną informacją wśród zainteresowanych kredytami i ich częściowym umorzeniem jest nie najlepiej.

Być może młodym czytelnikom nasunie się pytanie, czy młodzi otrzymujący częściowe umorzenie kredytów są w pełni zadowoleni i z kolei czy Komisja do spraw umarzania kredytów „MM” działa prawidłowo? Odpowiedź na to pytanie przynosi twarde i skomplikowane życie, gdzie wiele spraw, które nie są rozwiązane do dnia dzisiejszego do końca będą nadal psuły krew, zarówno młodym ubiegającym się o umorzenie, jak również i ludziom, którzy chcieliby w jak najwyższym stopniu to urealnić.

Większość ubiegających się o częściowe umorzenie kredytów, jest pewna, że w pełni im się to należy, bywa jednak, że nie zawsze. O tym czy umorzenie nastąpi czy też nie decyduje głównie dochód na 1 członka rodziny. Jeżeli przekracza on 3 tys. zł na osobę, zgodnie z treścią obowiązującego nadal regulaminu, operacji umorzenia nie wykonuje się.

Kredyty przyznawane młodym małżeństwom są wielką i wy-

muszoną szansą, widać to w kolejkach podczas podpisywania umów w PKO, w sklepach z meblami, lodówkami i sprzętem gospodarstwa domowego. Na kredyt nielato jest żyć, przekonali się o tym ci, którzy go otrzymali. Najbardziej niezadowoleni są ci którzy musieli nabyć co tylko się da bo termin ważności dokumentów był napięty, a potem być może gorzka wiadomość, że nie umorzą bo młoda rodzina dobrze finansowo stoi.

Wśród ludzi otrzymujących kredyty nadal panują mieszane uczucia i opinie, jest wiele problemów nie wyjaśniających do dnia dzisiejszego, dlatego też podnieśliśmy ten problem na łamach młodzieżowej kolumny. Sprawa otrzymania kredytu, zrealizowanie go zgodnie z potrzebami i marzeniami nie jest sprawą prostą. W następnym wydaniu pragniemy więcej napisać i przekazać o kredytach udzielonych na nowych zasadach, o sposobie ich umarzania, zażyczymy wspólnie do sztywnych ram regulaminów i zasad po to by wiedzieć więcej niż obecnie.

lus

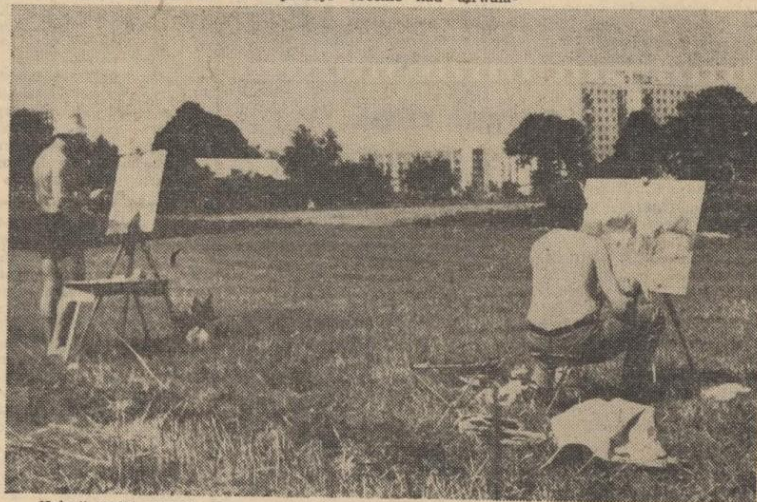
„Kolor” kontynuuje warsztaty

Pomimo wakacji i urlopów członkowie powstałej przy klubie ZSMP „Iskra” grupy artystów-amatorów „Kolor” nie przerwał pracownych seminariów odbywających się stale od

zimy pod czujnym okiem pracownika Instytutu Rzeźby UMCS w Lublinie — doc. SŁAWOMIRA MIELESZKO. W zdekompletowanym składzie „Kolor” pracuje obecnie nad urwala-

niem na płótnie pejzaży miasta. Ulobionym miejscem artystów są okolice kościoła, tam też często można ich spotkać przy pracy.

e.



„Kolor” nadal pracuje. Po prawej: doc. Sławomir Mieleśko, po lewej: J. Lewandowski. Fot. Jan Romankiewicz

MAGICZNA MOC MADE IN ZACHÓD

Po kolejnym wydaniu Radiowego Magazynu Młodzieżowego zaterkotał telefon opatrzonej numerem 51-52. W słuchawce odezwał się męski głos:

- Radiokomunikat?
- Tak, słucham.
- Wojna jest, co wam tak wesoło.

Kłopotnie słuchawki i ... konsternacja.

Fakt. Jest wojna a my tu w eter „The flash in the night”, na przykład. Lansujemy Laskowskiego podczas gdy zagranica śle do kraju dary. Wystarczy popa-

trzeć na tymbi biednych przybłądających do punktów dystrybucji kasz, ryżu, serów, konserw, zup w torebkach, jeansów, koszuł i koszulek z napisem Made in England, Made in France, czy Made in USA. I bywa, że sędziwej staruszce dostanie się trykot firmy Adidas, który trzeba odstać w komis, bo kto widział siwe włosy w podobnym zestawie. Może się też zdarzyć, że potrzebne lekarstwo trafi do chorego nie za pośrednictwem szpitala lecz prywatnych rąk personelu medycznego i w dodatku

za twardą walutę. Jeśli do tego wszystkiego dodać błagalne listy o pomoc adresowane do osób prywatnych czy instytucji za granicą, to trzeba się stukać w czoło i powiedzieć sobie: co nam tak wesoło! Nie znaczy to jednak ucale, że „radiokomunikat” nie zagra więcej muzyki disco, nowej fali czy rocka. Starannie tylko będzie dobierał wykonawców i utwory bącząc aby każdy z nich podciągnął pod Made in England, Made in France itd.

etranżer

z miasta:

Jest nowa szkoła

(Dokończenie ze str. 1)

kazane będą dwa segmenty dydaktyczne kompleksu, a pozostałe, a więc część żywieniowa, świetlic, sale gimnastyczne nieco później.

Racławickiej. Na razie rodzice wykazują małe zainteresowanie naszą szkołą. Myślę, że w grę wchodzi tutaj większa odległość z tego osiedla oraz bezpieczeństwo przejścia przez ulicę Przo-



W małej sali gimnastycznej trwają prace wykończeniowe.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

Będziemy dysponować 23 izbami lekcyjnymi i 2 salami gimnastycznymi. Ponadto szkoła będzie posiadać dwie świetlice, bibliotekę, czytelnik. Na terenie kompleksu zorganizowane zostaną również dwa oddziały dla sześciolatków (zerówka) oraz dwa oddziały przedszkolne. Mamy już skompletowany sprzęt podstawowy, brakuje części pomocy szkolnych.

downików Pracy i tory (dzieci z osiedla Żwirki i Wigury).

Mogę tylko apelować do władz miasta, aby ten problem został szybko rozwiązany.

Moje obserwacje potwierdzają słowa dyrektora. Choć prace przy szkole jeszcze trwają, przedstawiają się one imponująco. Dzieci będą miały tam naprawdę dobre warunki do zdobywania wiedzy.



Rodzice w akcji. W porządkowanie izb lekcyjnych należy włożyć jeszcze dużo pracy.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

Jesteśmy przygotowani kadrowo do prowadzenia nauki w 37 oddziałach. Pracować tu będzie 69 nauczycieli i 22 pracowników administracyjno-technicznych.

Aktualnie trwają prace wyposażeniowe izb lekcyjnych oraz prace porządkowe. Pomagają rodzice i junacy z hufca OHP.

Przewodzą stale zapisy do szkoły.

Zrodnie z przeprowadzoną reorganizacją uczęszczać mają do niej dzieci również z osiedla przy ul.

Z informacji uzyskanych w Wydziale Oświaty UM wynika, że wszystkie świdnickie placówki oświatowe zostały przygotowane do przyjęcia uczniów. Zakończono praktycznie remonty, szkoły są przygotowane organizacyjnie.

Placówki przedszkolne (jest ich aktualnie 12) przyjmą również od września wszystkie dzieci wymagające opieki przedszkolnej. A więc do pierwszego dzwonka.

ew. ak.

Kłopoty transportowców

Pomimo trudności paliwowych jeżdżą i dopóki będzie zapotrzebowanie na tego typu usługi, będą je świadczyć. Wydział transportu — bo o nim mowa — codziennie dowozi do pracy kilkadziesiąt osób. Poza tym obsługuje ośrodki kolonijne, wczasy rodzinne, obozy młodzieżowe, a także wczasy w Bułgarii.

Autokarami na wycieczki jeżdżą także młodzież szkół średnich i podstawowych miasta. Na sobotnio-niedzielne wyjazdy, nad jeziora, grzyby, organizowane przez PTTK uczestnicy jadą autobusami zakładu. Ilość i jakość usług transportowych, jak na warunki lokalowe, stan techniczny posiadanego sprzętu jest wysoki. W tej chwili podstawowymi pojazdami są stare, wys-

łużone „Jelcze”. Ich średnia żywotność wynosi ponad 15 lat. Poza tym na porządku dziennym są kłopoty z częściami zamiennymi, akumulatorami i ogumieniem. Łuki te wydział lata sobie znanymi sposobami.

Od dwóch i pół roku eksploatowany jest jugosłowiański „TAM”. Przed dwoma laty zakupiono także jugosłowiańskiego „Sanosa”. Ostatnim nabytkiem, sprzed tygodnia, jest węgierski „Ikarus”, w wersji komunikacji miejskiej z 27 miejscami siedzącymi. W perspektywie — mała przeróbka — zamontowanie 50 siedzeń lotniczych.

W sumie 4 pojazdy z importu (jest jeszcze jeden „Ikarus”) i stare „Jelcze” nie gwarantują kompleksowych usług przewo-

wych. Złagodzeniem napiętych planów byłoby zakupienie jeszcze minimum 4 wozów z importu.

Oprócz autokarów transport dysponuje taborem dostawczym. „Zuki” i „Nysy” są już mocno wyeksploatowane i kłopoty powtarzają się. O zakupach nowych, na razie nie może być mowy.

Stan techniczny i kłopoty z wyposażeniem pojazdów to podstawowe bolączki, jeżeli nie liczyć ograniczeń paliwowych. Nadal obowiązują limity. Półki co kierownictwo wydziału głosi jak ekonomicznie dysponować tym co aktualnie posiada. Ocena czy robi to źle, czy dobrze pozostaje w gestii podróżujących. Ci bardzo nie narzekają.

as

Na bakier z prawem

Ogłoszenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku miało na celu nie tylko zachowanie ustalonej pozycji Polski jako socjalistycznego państwa, ale również położenie kresu wielu niechlebnym zjawiskom patologicznym (chuligaństwo, spekulacja, alkoholizm i inne).

W ślad za dekretem poszły odpowiednie poczynania władz terenowych mające na celu utrzymanieładu, bezpieczeństwa i porządku. W ostatnich miesiącach Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Urzędzie Miejskim w Świdniku po rozpatrzeniu kilku spraw ukarało osobników naruszających obowiązujące zasady prawa.

Przy końcu czerwca Sławomir Olech zamieszkujący w Świdniku przy ul. Tuwima 2 uruchomił w stanie nietrzeźwym przy basie PKS samochodów marki Star i rozpoczął nim niebezpieczną jazdę w zakładzie. Pijanego dostrzegł Czesław B. i zawiadomił natychmiast dyżurnego dyspozy-

tora. Za uciekającym wszczęto pogon dyżurną Nysą i zatrzymano go przy wydziale łopat. Amator państwowych samochodów był kompletnie pijany. Kolegium ukarało go 20 tys. zł grzywny i zakazem prowadzenia wszelkich pojazdów przez 2 lata.

22 lipca kontrolujący ulicę Sławińskiego milicjant usłyszał nagle wołanie o pomoc. Przy bloku nr 30 znajdujący się pod wpływem alkoholu J. Cichoń zam. przy ul. Turystycznej 6 zjechał się nad Janem S. Milicjant obezwładnił napastnika i odwiózł radiowozem do izby wytrzeźwień. Kolegium ukarało awanturnika grzywną w wysokości 18 tys. zł.

15 tys. zł grzywny zapłacił Hanna Kołodziejczyk za niedopełnienie obowiązku zameldowania w Świdniku. Przez okragły miesiąc niekazała w pewnej kawiarence lekceważąc prawa obowiązujące w mieście.

Nauczka to dla innych.

ars.

Na stacji CPN

Etylina 78 i 94 jest w ciągłej sprzedaży i nie ma kłopotów z jej nabyciem, oczywiście w ramach przydziałów.

Powstają nieporozumienia w momencie kupna. Otóż w lipcu sierpniu i wrześniu kupujemy

Gaz do butli turystycznych

Występują kłopoty z nabyciem gazu. Jednorazowo stacja otrzymuje go około 300 kg. Wystarczy to do napełnienia 150 butli. Poza tym dostawy są nieregularne. Sezon urlopowy trwa i zainteresowanie nadal ogromne. Nic nie wskazuje na to, że sytuacja poprawi się. Butanu dla wielu po prostu zabraknie.

as.

Co na to PGKiM

Złom na wysypisku

Przy południowo-wschodniej stronie wylotowej (kierunek Krępiec) usytuowane jest miejskie wysypisko śmieci. W zasadzie widać tam rękę gospodarza. Śmiecie przykryte są warstwą ziemi. Panuje ład i porządek. Nie we wszystkich jednak szczegółach. W oczach rzuca się dziesiątka dużych, żelaznych, porozrzucanych tu i ówdzie kontenerów. Przepisy ustalone z pewnością przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej nie zabraniają składowania tego typu rzeczy na wysypisku.

Nam wydaje się, że najwłaściwszym dla nich miejscem jest huta.

ew.

W Jurandzie smaczniej

Zbiorowe żywienie pracowników WSK prowadzi: stolówka pracownicza i bar w hotelu Jurand. W obu przypadkach, warunkiem wykupienia

Pizzeria w Świdniku

12 sierpnia br. otwarto pierwszą w mieście pizzerię. Zakład mieści się przy ul. Przdowników Pracy (obok baru „Zagłoba”) i serwuje specjal pochodzenia włoskiego w różnych wydaniach, ze szczególnym uwzględnieniem pizzy, po neapolitańsku z pieczarkami i czerwonym winem.

e.

O „urokach” podróżowania z Lublina do Świdnika i z powrotem, wszyscy wiedzą doskonale. Do tej pory trasę tą obsługiwały „Autosany”, „Jelcze” czy „Sanosy”, a więc autokary o małej pojemności. Przed kilkoma tygodniami na trasę wyjechały przegubowce. Czynione od 2 lat przez PKS w Lublinie starania przyniosły rezultaty. Zakupiono

Wygodniejsza jazda

5 „Ikarusów” i skierowano je właśnie na tę linię. Autobus zabiera 150 pasażerów (w godzinach szczytu nawet ponad 200). Jego długość (17 m) spowodowała, że po uzgodnieniu decyzji z Wydziałem Komunikacji UM w Świdniku, jeździ tylko ulicą Sławińskiego — w obie strony.

Zastanawiam się czy nie można nieco zmienić obecnej trasy. Na przystanek końcowy w Świdniku — ulicą Racławicką. Do Lublina — ulicą Sławińskiego. Poddaje ten projekt pod rozważenie Wydziałowi Komunikacji.

as



NA BUDOWIE...

wa

Rozmaiitości sportowe

Z Jugosławii powrócili do Świdnika exligowcy siatkarze świdnickiej Avii — MIECZYSLAW RZĘDZICKI i KAZIMIERZ PATRZAŁA. Ten drugi definitywnie zakończył już występy na parkiecie. Mieczysław Rzędzicki nie może natomiast pogodzić się z faktem, że Avia gra nadal w II lidze. Jeżeli nie wyjadę do Jugosławii po raz drugi — zwiększy się otwarcie — jestem do dyspozycji klubu. A jeżeli już o Jugosławie chodzi — dodał — to dużą szansę na wyjazd ma obecnie ZBIGNIEW MAGOLAN. Jugosłowiański Związek Piłki Siatkowej chce koniecznie aby grał on w jednej z drużyn I-ligowych. Leworęczny zawodnik A-

vii podobał się już od dawna działaczom klubu Titov-Veles.

Trener piłki nożnej mgr J. IZYNSKI wystąpił z wnioskiem do zarządu o zakupienie dla II-ligowych strojów i sprzętu marki „Adidas”. Tego rodzaju wyprawka nadwyrężyłaby poważnie budżet klubowy, stąd też nie możemy pozwolić sobie na taki luksus — powiedzieli podobno działacze. Być może — miał odpowiedzieć trener — ale wszyscy żądają ode mnie aby wyniki drużyny były coraz lepsze. No cóż, w tym przypadku trudno nie przyznać racji i jednej i drugiej stronie.

(Dokończenie ze str. 1)

dispozycji tylko grabie i widły. Z czasem przekazano nam dwa ciągniki z miejscowego SKR-u. Najbardziej żmudne było jednak usuwanie z lasu starych korzeni. Załadowaliśmy nimi czteronastę wywrotek. Jesienią huragan zwałił na teren ośrodka około 100 drzew które trzeba było również usunąć. Później należało zasypać dół i wyrównać teren. W marcu br. stawiliśmy już ogradzenie. 600 mb żelaznego płotu, a w nim bramę główną i trzy przejścia dla pieszych. Z robotą uporaliśmy się w lipcu br. W międzyczasie trwał remont pawilonu i kuchni, a trudności było nie mało. Ledwie skończyliśmy na czas. W pocie czoła pracowali szczególnie malarze. Swoje prace zakończyli na 5 dni przed rozpoczęciem pierwszego turnusu. Remont pawilonu położył kres drewnianym domkom. Dziś mieszkają w nich sezonowo jedynie pracownicy administracji. Około 36 osób. A życie na turnusach? Sądzę że na ten temat szerzej wypowiadają się czasopiśmie. Z naszej strony dokładamy starań, aby ludzie byli zadowoleni z pobytu. Nowa szefowa kuchni p. SOWA smacznie

Odwiedziłem Darłówek

przyrządza posiłki, aczkolwiek kłopotów z mięsem nie brak. Solidnie pracują intendenci — TERESA SZAJNA, kierownica Nysy — JAN NIEDZIEDZICZ, niestrudzony niegdyś działacz ZSM ZYGUMONT MORAWSKI oddelegowany do spraw gospodarczych oraz inni ludzie. Posiłki podają do stołów absolwenci szkoły gastronomicznej z Lublina. Skargi na nich należą do rzadkości. Naszym gościom staramy się uprzyjemnić pobyt rozrywką. Świetlica wyposażona jest w telewizor i gry mechaniczne. Króluje jednak tenis stołowy. Organizując wieczorki taneczne za zgodą urlopowiczów sprowadzamy zespół muzyczny z Darłowa. Jest także muzyka z płyt i taśm magnetofonowych. Zradiofonizowaliśmy stołówkę i te miejsca w pawilonie, w których najczęściej przebywają czasowicze. Muzykę i komunikaty lokalne nadajemy najczęściej w czasie spożywania posiłków. Dużą wagę przywiązujemy do sportu. Gry i zabawy prowadziliśmy bardzo często wspólnie z czasowiczami z pobliskiego Agrometu. Jaka mamy pogodę w tym roku? Słonecznie było na pierwszym turnusie, w drugim słońce i deszcz, w trzecim — bardzo deszczowo a w czwartym od sierpnia panuje niesamowity. Chciałby pan wiedzieć jacy są czasowicze? Większość to spokojni i wyrozumiali ludzie. Pogodzili się z faktem że przychodzi wypoczywać drożej, że stworzone zostały skromniejsze aniżeli dawniej warunki żywieniowe, że brakuje tu i ówdzie dokręcenia prysznicy i ubrań. Zdarzają się i jednak bardzo nerwowi. Mieliśmy takich na drugim turnusie. Wywołali awanturę o kapustę z łazankami, a następnie o mięso i ryby. Swoje

Kobieta I — nie mogę przyzwyczaić się do pokoju bez firanek. Same zasłony nic nie dają. U moich sąsiadów podobna sytuacja...

Kobieta II — brak wody w wyższych kondygnacjach pawilonu daje się mocno we znaki. Denerwująca to sprawa. W naszych mieszkaniach w Świdniku mamy to samo. Myśleliśmy, że tu na czasach będzie inaczej...

Mezyczyzna I — prawie wszystkie łazienki są nie dymte. Znaleźć w nich można klej i farbę. Na przyszły sezon tego rodzaju niedopatrzenia powinny zniknąć na zawsze.

Mezyczyzna II — zanim dojechalismy do Darłowa mieliśmy wiele perypetii z autobusem. Psuł się dwukrotnie. Kosztowało to mnie i dzieci wiele nerwów. Tabor WSK jest już naprawdę mocno zdezolowany i czas pomysł o nowych samochodach. Ze Świdnika do Darłowa to szmat drogi...

Mezyczyzna III — wypoczywamy na ogół nieźle. Szkoda tylko że tu w Darłowie nie można płynąć statkiem po morzu. Prom który kręci się w kółko przewożąc co kilkanaście minut urlopowiczów z jednej strony kanału na drugą, to konieczność a nie żadna atrakcja...

I tyle uwag z mojej sierpniowej wyprawy do Darłowa. Warunki zorganizowania wypoczynku dla załogi w mijającym sezonie nie były jak widać łatwe.

Na szczęście dopisała pogoda i zrównoważyła wiele niedociągnięć. O ośrodku wypoczynkowym WSK w Darłowie jeszcze nie raz napiszemy. Jak wysoką notę otrzyma ostatecznie dowiemy się z pewnością z raportu komisji, która jak co roku odwiedzi Darłówek.

K.

Z MYŚLĄ O „BIAŁYCH ORŁACH”

Znani ogółowi kibiców piłkarze świdnickiej „Avii” J. JAGIELLO, J. LISIEWICZ, R. NOWOSAD i Z. KONZIAK postanowili rozstać się z klubem. Wszyscy czterech noszą się z zamiarem wyjazdu do Toronto, aby na zakończenie kariery sportowej wystąpić w polskiej polonijnej „Białe Orły”. PZPN wysłał podobno kilkanaście ofert do klubów krajowych. Wcześniej jak pamiętamy przebywali tam Jerzy Mikulicz, Janusz Zmiejewski i Marek Maciejewski.

Popularnego bramkarza drużyny świdnickiej ZBIGNIEWA KONZIAKA spotkałem przypadkowo w biurku na trzy dni przed meczem Avii z Motorem. Między nami wywiązała się przyjacielska rozmowa.

— Słyszałem, że bierzesz rozbrat z Avią?

— Po jedenastu latach w bramce żółto-niebieskich chcę ustąpić miejsca młodszemu kolegom. I nie tylko ten powód.

— Rzeczywiście, to już jedenaście sezonów...

— Między słupkami bramki stanąłem mając 12 lat. Pierwszym moim klubem był TUR Milejów. Stamtąd wywędrowałem do Świdnika i do dziś wierzę jestem Avii. Występowałem w ponad 400 meczach mistrzowskich i pucharowych, nie oszczędzając się ani przez chwilę.

To prawda! Grasz zazwyczaj ofiarnie. Ostatnio jednak często trapią Cię kontuzje. Czyżby już „staruszek” Kondziak?

— Taki to już los bramkarzy. Są kopani przy każdej nadarzającej się okazji. W piszczel, w rękę, w głowę... I ja znam ten ból. Często wlełem się na ziemi jak piskorz. Po natychmiastowym zamrożeniu cierpienie ustawało. Później trzeba było jednak leczyć długo urazy. Dalej wszystko zależało już od własnej odporności.

— Jak długo może być wydolny piłkarz wyczynowy?

— Moim zdaniem „do 15 lat. Liczą się głównie osobiste predyspozycje i opieka lekarska.

— Nosisz się z zamiarem zakończyć występy w Avii. Z jakim uczuciem rozstasz się z klubem?

— Nauczyłem się w nim dużo. A „rzeźbił” mnie najdłużej trenerzy B. WALIGORA i M. GUZ. Na treningach prowadzonych przez tych szkoleniowców nigdy się nie nudziłem. Były one fachowo przygotowane i ciekawie prowadzone. Między mną a trenerami powstała ścisła więź. Nigdy bym się nie odważył oszukać któregoś z nich i udawać, że coś mi dolega. Obaj byli twardymi i wymagającymi ludźmi, ale nie do przesady. Oni też upuściłi we mnie waleczność i wytrzymałość.

— Trener Guz gdzieś się zapodział?

— Trudno mi odpowiedzieć co się z nim stało. W sekcji „rzędzi” obecnie M. KOSTANIAK.

— Które mecze najbardziej wspominasz?

— Nie zapomnę spotkania z Zawiszą. Grałismy w Bydgoszczy przed 25-tysięczną widownią przy akompaniamencie oguszających gwizdów i okrzyków. Dlaczego? Kibice bydgoscy twierdzili powszechnie, że Bronisław Waligóra „zdradził ich dla lubelskiej piłki nożnej. Stąd antypatia do trenera i Avii. Zremisowaliśmy w tym meczu 0:0. Osobiście trzymałem mocne nerwy na wodzy lecz grałem jak w transie. Emocjonujący był również mecz o Puchar Polski z eksligowym Motorem. Lublinianie wygrali to spotkanie karnymi 4:3. Fatalnie spudłował wtedy Marek Kostrzewa i zesłaliśmy z boiska pokonani.

— A najbardziej pechowy mecz?

— Z Cracovią, która walczyła z determinacją o awans do ekstraklasy w ubiegłym sezonie. Do mojej siatki upadły wtedy trzy piłki, ale gdyby mecz trwał nieco dłużej wpuścił bym ich o wiele więcej. Taki byłem rozczarowany.

— A zagraniczne występy?

— Było ich niewiele. Dobrze grało mi się w Brześciu. Odnieśliśmy tam trzy zwycięstwa. Mnie wspominał również pobyt w Bułgarii.

— Wróćmy jeszcze do pierwszych występów w Avii?

— Długo starałem się o awans do II-ligowego zespołu. Na przeszkodzie stawiali mi najczęściej trzej panowie M — MOTYLEWSKI, MACIEJEWSKI i MIKU-



LICZ. Zadecydował przypadek. Na jednym ze spotkań ligowych Mikulicz wdał się w „pyskówkę” z trenerem Waligórą i ten wskazał mi nieoczekiwanie ręką, a-bym wszedł na jego miejsce. Stanąłem między słupkami trzęsąc się ze zdenerwowania. Dotrwałem jednak szczęśliwie do końca meczu. Od tego czasu nie dalem się „wygrzyźć” z bramki nikomu.

— Zauważyłem, że mówisz dużo o trenerze Waligórze?

— Ten człowiek potrafił zdziałać wiele. Był wymagający na treningach, znał dobrze słabe i silne strony przeciwników, a co chyba nie mniej ważne dbał o osobiście o sprawy socjalno-bytowe zawodników.

— Tymi ostatnimi winni raczej zajmować się prezesi...

— Przeżyłem ich kilku lecz największe uznanie mieć będzie zawsze dla JÓZEFA MADEJA. Jeżeli on cokolwiek obiecał, załatwił bez reszty.

— Czy obejrzałeś cały Mundial-82? I jeszcze jedno, który z bramkarzy przypadł Ci najbardziej do gustu?

— Od półfinałów obejrzałem wszystkie mecze. Wcześniej nie miałem czasu. Najbardziej rzucał mi się w oczy bramkarz radziecki — Dasajew. Ex equo sklasyfikowałbym Shiltona z Anglii i Zoffa z Włoch.

— O czym myślisz gdy wychodzisz na boisko?

— Przede wszystkim oglądam pole karne. Jeżeli jest ono równe i gładkie czuję, że będzie mi się dobrze grało. Wydaje się być pewny siebie. Na nierównym nawierzchni miałem już kilka potknięć i upadków.

— Czy masz skłonności do komenderowania kolegami na przedpolu własnej bramki. Wielu bramkarzy kieruje obroną?

— Wolabym aby czynił to za mnie środkowy obrońca, ale w grze bywa różnie. Często też zdarza mi się krzyknąć głośno na kolegów czy też poklaskać. Każdemu bramkarzowi chodzi przecież o jedno. Aby nie stracić przypadkiem głupiej bramki.

— Jakie masz uczucie gdy wchodzisz np. szczupakiem w

wirowisko na polu karnym, w gąszcz nóg kolegów i przeciwników?

— Gdybym się bał nie mam po co stać w bramce. Nad niczym innym się nie zastanawiam, a jedynie tylko nad tym czy zdołam pierwszy dopaść piłki. W tym przypadku działają i refleks i instynkt. A jeżeli zdołam już pochwycić piłkę myślę jedynie o tym — czy będę lekko, czy też ciężko lądował na ziemi.

— Odejdiesz wkrótce z Avii. Co sądzisz o przyszłości drużyny z którą Cię przecież tyle łączyło?

— Grało mi się w zespole bardzo dobrze. W dwóch sezonach, a mianowicie 1976—1977 i 1977—

1978 byłem według oceny katowickiego „Sportu” najlepszym bramkarzem II ligi. Rywalizowałem wtedy z takimi ułtalenowanymi golkeeperami jak: Brończyk (Zawisza), Jarecki (Zagłębie Wałbrzych) czy Działakowski (Motor). Dłż zespół się nieco podstarzał. Kilku z nas odchodziło. Uważam jednak, że posilki przyszły w porę. Mam tu na myśli SZEFLERA i GRULĘ, którzy wrócili z Lublinianki. Tak jak niegdyś tak i obecnie nie mamy dobrego ataku. I w tym cały szkopuł. Obrona choćby najlepsza ugnie się z czasem. Chciałbym aby Avia grała wreszcie ofensywnie. W takim zespole bramkarz czuje się o wiele pewniej.

— Masz obecnie 32 lata. Myślisz o pracy za oceanem, o występach w drużynie polonijnej. Jak sądzisz — ile wart jest obecnie Zbigniew Kondziak, a ile wart był przed laty?

— Kiedy przechodziłem z Milejowa do Avii zapłacono za mnie 7 tys. złotych. Obecnie prezes MICIUL mógłby chyba wyciągnąć na krajowym rynku co najmniej... milion!

Zbigniew Kondziak z powodzeniem gra nadal w Avii. Myślami jest już jednak za oceanem. Sportowcy jak wiada lubią ryzyko. Taka jest już ich natura.

Rozm. i notował M.K.

GŁOS ŚWIDNIKA

Tygodnik załogi WSK „PZL-Świdnik”. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51 i 53-67, rozgłosni 51-52. Redaguje zespół w składzie: Jerzy Jurak (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Adam Lyskowski, Andrzej Slepian, Ewa Urbanśka, Irena Wierżchoś.

WSK-S z 1120 19.08.82 2.200 szt. — R-1